

# B. DZIENNIK NARODOWY

KINO-TEATR

## CZARY

Piotrków Tryb.  
ul. Legionów 11Dziś! Najwybitniejsi artyści Polscy ulub. Warszawy  
**Bogda, Dymśa, Tom, Krukowski  
i Lawiński** w bajecznej komedji muzycznej

## ABC MIŁOŚCI

Nad program Aktualności dźwiękowe Nad program  
Początek o godz. 5, w niedziele i święta o godz. 3 p. p.

KINO-TEATR

## Nowości

Piotrków-Tryb.  
Aleja 3-go Maja 11.Największy tragig świata **Conrad Veidt**  
oraz piękna **Benita Hume**w filmie, które do głębi poruszył sumienie świata  
Genjalne arcydzieło prod. angiel. w/g pow. L. Feuchtwangera

## ŻYD SÜSS

Nad program Tygodnik Aktualności Nad program  
Początek o g. 5, w niedziele i święta o 3 p.p. Ceny miejsc zwykle

## Polska wybrana ponownie do Rady Ligi Narodów znaczną większością głosów

GENEWA. Przewodniczący Zgromadzenia Ligi Narodów, min. dr. Benesz, otworzył dzisiejsze obrady o godz. 10-ej min. 30 rano, zawiadamiając, iż na porządku obrad znajduje się wniosek o przyznanie Polsce prawa ponownego wyboru (reelekcji) do Rady Ligi Narodów na kolejny okres trzyletni. Benesz stwierdził, iż wniosek wpłynął w terminie i w formie przewidzianej odpowiednimi przepisami i następnie, po krótkim przypomnieniu tych przepisów, zarządził nad wnioskiem głosowanie tajne przez imienne wywoływanie z listy. Do obliczania głosów zaprosił przewodniczącego delegata W. Brytanji min. Edena i delegata Z.S.R.R. Litwinowa.

Po zakończeniu procedury głosowania i po obliczeniu przez min. Edena i komisarza Litwinowa głosów, przewodniczący ogłosił, iż oddano 53 głosy, a wśród nich jedną kartkę białą (pochodziła ona od delegacji polskiej). Głosów ważnych oddano wobec tego 52, większość 2/3 wynosiła wobec tego 35 głosów. Za przyznaniem Polsce prawa ponownego wyboru do Rady Ligi Narodów oddano 45 głosów, a przeciwko — 7 głosów.

Przewodniczący ogłosił, iż Polska uzyskała prawo reelekcji.

GENEWA. — Na posiedzeniu popołudniowym Zgromadzenia Ligi Narodów, rozpoczętym o godz. 15.45, przystąpiono do wyboru trzech nowych członków Ligi na miejsce ustępujących w roku bieżącym: Meksyku, Czechosłowacji i Polski. Na podstawie przyznanego przed południem Polsce prawa ponownego wyboru, kandydatura Polski zgłoszona została ponownie, jednocześnie z kandydaturą republiki południowo-amerykańskiej Equador, kandydującej na miejsce Meksyku, i z kandydaturą Rumunii na miejsce Czechosłowacji.

Głosowano tajnie przez wywoływanie z listy. Głosów oddano 54, z czego dwie kartki białe, tak, iż głosów ważnych było 52. Wymagana wię-

kość bezwzględna wynosi 27. Wszystkie trzy kandydujące państwa otrzymały znacznie ponad tę ilość, bo Polska 42 głosy, Equador 45 głosów

i Rumunja 50 głosów. Przewodniczący Benesz ogłosił, iż wymienione trzy państwa wchodzi do Rady Ligi Narodów na okres trzyletni

## Stanowczy protest ministra Becka

### przeciw sowieckim atakom na polską politykę zagraniczną

GENEWA. — W toku ogólnej dyskusji na Zgromadzeniu Ligi Narodów zabrał dziś głos p. min. Beck, składając następujące krótkie oświadczenie:

„Panie Prezydencie — przemówienie wypowiedziane zeszłej soboty przez p. Litwinowa, pierwszego delegata Związku Sowieckiego, zmusza mnie do złożenia z tej trybuny krótkiej deklaracji:

W kilku zdaniach tego przemówienia, bardzo niedwuznacznych pomimo swoich niedomówień p. Litwinow uznał za możliwe, w sposób wyraźnie stronniczy i całkowicie arbi-

tralny, wydać sąd o niektórych aktach dyplomatycznych, zawartych przez mój kraj. Przeciwno podobnemu postępowaniu uważam za konieczne złożyć tutaj najdalej idące zastrzeżenia. Jasnym jest, że tego rodzaju opinie o polskiej polityce są dla mojego rządu najzupełniej obojętne. Jednakże jestem przekonany, jako przedstawiciel państwa, członka-założyciela Ligi Narodów, że takie sposoby postępowania, nieodpowiadające obyczajom, panującym na tem Wysokim Zgromadzeniu, mogą jedynie zaszkodzić lojalnemu, międzynarodowemu porozumieniu, które

jest nieodzownym warunkiem naszej współpracy”.

Odpowiedź ministra Becka przyjęły genewskie koła międzynarodowe z pełną aprobatą. Ze strony angielskiej podkreśla się spokojny ton i godność, z jaką minister Beck przemawiał. Koła francuskie twierdzą, że odpowiedź ministra Becka była również niespodziewaną, jak silną i zasłużoną. Amerykanie, pozostając pod świeżym wrażeniem akcji prezydenta Roosevelta przeciw Moskwie na tle obrad i uchwał Kominternu, ustosunkowują się do deklaracji min. Becka z całym uznaniem.

## „Wyjaśnienia“ Litwinowa

GENEWA. — Pod koniec posiedzenia zabrał głos Litwinow, który w krótkiej deklaracji wyjaśnił, że w przemówieniu swym, wygłoszonym na Zgromadzeniu Ligi w sobotę, przeprowadzając rozróżnienie pomiędzy dwiema koncepcjami co do zasad

bezpieczeństwa międzynarodowego, nie miał na myśli zaatakowania polityki rządu polskiego. Litwinow podkreślił, że uwagi jego odnosiły się do wywodów odpowiedzialnego przedstawiciela pewnego państwa, który oświadczył miał, że woli ukła-

dy bilateralne i lokalizację wojny, aniżeli bezpieczeństwo zbiorowe. Litwinow zakończył swoje wyjaśnienie zapewnieniem, że utrzymanie przyjaznych stosunków sąsiedzkich z Polską stanowi jedną z głównych zasad polityki Związku sowieckiego.

Dzień wczorajszy ma dla Polski na terenie międzynarodowym wielkie znaczenie. Jakkolwiek przyznanie jej prawa reelekcji, nie ulegało wątpliwości, fakt, że za przyznaniem tego prawa padła tak poważna ilość głosów, wyższa nawet niż w latach poprzednich, gdy również chodziło o reelekcję, dowodzi, że nasze stanowisko międzynarodowe wzmacnia się coraz bardziej. Trudno przy tej okazji nie podkreślić, że państwa skandynawskie oddały swe głosy za Polską, jakkolwiek w zasadzie są prze-

ciwnikami zasady reelekcji.

Sam wybór Polski do Rady Ligi był w tej sytuacji zupełnie pewny, że w głosowaniu nad wyborem padło na Polskę mniej głosów, aniżeli przy decydowaniu o samem prawie reelekcji, co zresztą nie posiada większego znaczenia, przypisać należy napiętnowaniu przez ministra Becka metod, stosowanych i w Genewie i poza Genewą przez Sowiety, które to metody od pewnego czasu cieszą się na terenie genewskim specjalnymi względami Czechosłowacji i Rumunii

Niezależnie od tego, wystąpienie ministra Becka w związku z sobotnimi insynuacjami p. Litwinowa należy za słuszną i celową. P. Litwinow musiał wycofać się ze swego agresywnego stanowiska i złożyć zapewnienie, że utrzymanie stosunków sąsiedzkich z Polską jest jedną z zasad polityki Z.S.R.R.

W ten sposób kampanja, prowadzona przez Moskwę przeciw Polsce na terenie międzynarodowym została napiętnowana i sparaliżowana.

## Coraz mniejsze szanse likwidacji konfliktu włosko-abisyńskiego

GENEWA. Premier Laval przybył do Genewy samochodem dziś popołudniu i udał się bezpośrednio na posiedzenie Zgromadzenia Ligi Narodów, gdzie w jednym z gabinetów odbył naradę z bar. Aloisi, delegatem Włoch. Tematem narady były bezspornie coraz wyraźniej malejące możliwości osiągnięcia polubownego załatwienia konfliktu włosko-abisyńskiego.

Podkomitet prawników opracowywał propozycje załatwienia zaręgu afrykańskiego przez cały

dzień wczorajszy i dzisiejsze popołudnie. Udało się nawet wypracować pewien plan podziału wpływów w Abisynji pomiędzy mocarstwa i uprzywilejowanie Włoch. Co do tego — wedle oświadczeń rzymskich — żadne wzięcie Abisynji pod międzynarodową kuratelę — nie zaspokoiłby żądań włoskich. Jutro odpis projektu kompromisu będzie przedłożony komitetowi pięciu, który zbierze się o godz. 4-ej popołudniu.

Tymczasem jednak, licząc się z rzeczywistym stanem rzeczy, delega-

cja angielska rozpoczęła badania nastrojów delegacji francuskiej na temat możliwości zorganizowania sankcyj — przeciwko Włochom na wypadek rozpoczęcia wojny w Afryce. Wiadomo nam, iż o możliwościach sankcyj przeciw-włoskich informował premier Laval już dziś bar. Aloisi. Dowodzi to, lepiej niż wszystko, iż premier Laval po kilkudniowych naradach, odbytych poza Genewą, stracił ostatnie nadzieje na osiągnięcie zgody Rzymu na kompromis.

## Premjer Stawek z byłymi premierami Świtalskim, Prystorem i Jędrzejewiczem na Zamku

Wczoraj Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na łącznej audjencji p. premiera Walerego Ślawnka oraz b. premierów, p.p. Kazimierza Świtalskiego, Aleksandra Prystora i Janusza Jędrzejewicza.

## Głosy francuskie o wyborach w Polsce

PARYŻ. — W „Ere Nouvelle“ ukazał się artykuł wstępny redaktora Bresse na temat wyborów w Polsce.

Autor zaznacza, że wybory do senatu mają niemięjsze znaczenie, niż wybory do sejmu, decydują bowiem o losie nowej ordynacji wyborczej. Bresse zaznacza, że największą troską kierowników nowej Polski, było wzmocnienie władzy wykonawczej. Publicysta podkreśla, że wzmocnienie władzy państwowej zainaugurowane przez Marszałka Piłsudskiego, miało przedewszystkiem na celu uniknięcie walk politycznych. Drugim względem była sytuacja geograficzna Polski, położonej między dwoma wielkimi państwami, w których koncentracja władzy w chwili obecnej nie jest mniejsza, niż była w nich 150 lat temu. Polska była wówczas w sytuacji znacznie gorszej w stosunku do tych obu państw. Marszałek Piłsudski i jego następcy chcieli zaradzić temu na przyszłość, organizując autorytatywny system rządów. Publicysta, omawiając wyniki wyborów do sejmu, zaznacza, że ilość osób, która opowiedziała się w czasie ostatnich wyborów do sejmu za ideologią Marszałka Piłsudskiego, jest przeszło o 2 miliony większa, niż w czasie poprzednich wyborów. Podkreśla on również jako fakt dodatni porozumienie, jakie po raz pierwszy dokonano się między Polakami i Ukraińcami.

PARYŻ. Dzienniki zamieszczają przeważnie krótkie informacje agencji Havasa o przebiegu wyborów do Senatu w Polsce. Korespondent Havasa twierdzi, że wybory przeszły zupełnie niepostrzeżenie. Korespondent „Petit Parisien“ podkreśla jeszcze mocniej, że wybory odbyły się w atmosferze całkowitej obojętności. Masy wyborców polskich, które powołane zostały w ubiegłą niedzielę do wybierania posłów z list, kontrolowanych przez rząd, tym razem nie zostały nawet zapytane o zdanie w sprawie wyboru senatorów.

„Quotidien“, jak również prasa socjalistyczna nadaje wiadomościom tytuł „Komedja wyborów do Senatu“.

„Figaro“ podaje wiadomość o przebiegu wyborów, zaznaczając, że spokój, jaki panował w tym dniu potwierdza całkowicie nastrój, jaki zaznaczył się w czasie wyborów do Sejmu.

Dziennik cytuje obszerny ustęp artykułu wstępnego „Gazety Polskiej“, omawiającego wybory do Sejmu.



— W niedzielę wieczorem nad Bielefeld (Niemcy) przeszła trąba powietrzna, wyrządzając spustoszenie w całym mieście. Z domu, należącego do jednego z zakładów fabrycznych, wichura zerwała dach, a powierzchnia 400 mtr. kw. Wichura porwała z sobą szereg maszyn do szycia, znajdujących się na poddaszu.

— Pod Stuttgartem pociąg wpadł na przejeździe na samochód ciężarowy, wypełniony szturmowcami. Pięć osób utraciło życie, siedem jest ciężko rannych.

— Lotnik Aleksander Sewerski ustalił w Ameryce nowy światowy rekord szybkości na samolocie typu Amfibja, osiągając 230.03 mil na godzinę. Poprzedni rekord porucznika Stone'a wynosił 191 mil.



# Potężna Anglia i słaba Genewa

(ab). Niema chyba człowieka, któryby nie podrzywał sobie z bezsilności Ligi Narodów. A jednak jesteśmy świadkami tego, że potężna Anglia, która, zdawałoby się, instytucji tak bezradnej nie potrzebuje, całą siłą w uchwałach Ligi szuka ratunku dla Abisynji i — swego bezpieczeństwa. To stanowisko Anglii jest dla większości opinii niezrozumiałe. Czyżby Anglia istotnie uważała kartę genewską za pewniejszą i mocniejszą, niż londyńską?

## WYJASNIENIE

Odpowiedź na to znajdujemy w ostatnim zeszycie miarodajnego tygodnika angielskiego „The Economist”.

„Imperjum brytyjskie i Liga Narodów — czytamy tam między innymi — trzymają się razem: razem stoją i razem padną. Kolektywny system bezpieczeństwa jest dla imperjum brytyjskiego zarówno pierwszą, jak i ostatnią linią obrony. Niektórzy Anglicy patrzą na możliwość załamania się systemu kolektywnego z pewną „Schadenfreude”. „Cóż! — mówią oni — powrócimy do starych, dobrych czasów przedwojennych. W XIX wieku imperjum brytyjskie jakoś wcale nie źle samo sobie radziło”.

Jest to jedno z największych złudzeń, w jakie Anglik dzisiejszej generacji popaść może. Marzenie bowiem o tem, że XIX wiek brytyjski powrócić można, jest tak samo fantastyczne, jak gwizdanie na wiatr z myślą, że powróci.

W XIX wieku wszystkie wielkie mocarstwa, z wyjątkiem Królestwa Zjednoczonego, były stłoczone na kontynencie europejskim. Szybka ekspansja naszą przypisać należy wczesnemu rozwojowi naszego przemysłu węglowego; naszemu panowaniu na morzu i wszechobecności naszej floty handlowej; porzuceniu ochrony naszego rolnictwa oraz jednoczesnemu wzrostowi naszej ludności i handlu; wreszcie, naszej zupełnej niemal hegemonii finansowej.

W tych warunkach brytyjska marynarka wojenna miała na celu nie tylko udaremnienie wszelkiej antybrytyjskiej kombinacji morskiej. Pod ochroną naszej niezwalczonej potęgi i przewagi na morzu, zdobyliśmy i utrwaliliśmy imperjum, rozrzucone po całym świecie i nie potrzebujące innej obrony, jak flota na Atlantyku i morzu Śródziemnym. Wprawdzie to rozrzucone po całym świecie imperjum istnieje nadal, jednak sytuacja jego obrony morskiej uległa zmianie — po części dlatego, że niektóre wielkie mocarstwa, położone za oceanem, pobiły sobie wielkie floty, po części zaś dlatego, że wynalazek żelugi powietrznej spoił wyspę, na której znajduje się macierz imperjum brytyjskiego, z kontynentem europejskim.

Uświadomienie sobie tej zmiany na gorzej w naszej, dotychczas dominującej pozycji strategicznej było jednym z motywów, który sprawił, że kraj nasz stał się wytrwałym obrońcą Ligi Narodów od samego jej założenia.

Być może, nie wszyscy wśród nas dość jasno i żywo uprzytomniają sobie, jak bezbronnie stałoby się imperjum brytyjskie i jak przynęcałoby napastników, gdyby system kolektywny bezpieczeństwa się załamał. Państwa całego świata musiałyby znowu, w obronie swej egzystencji, polegać wyłącznie na własnej sile fizycznej, nie mogąc ani powołać się na jakieś prawo przeciw napastnikowi, ani przywołać pomocy sąsiadów.

Gdybyśmy powrócili do stosunków XIX wieku, imperjum brytyjskie znalazłoby się na łasce koalicji „głodnych” mocarstw. Cóż moglibyśmy uczynić, gdyby Niemcy zaatakowały Wyspy Brytyjskie z powietrza, podczas, gdy Włochy

zamknęłyby drogę śródziemnomorską przy pomocy sił lotniczych i zajęłyby dolinę Nilu przy pomocy wojsk lądowych (wychodząc z bazy libijskiej i abisyńskiej), zaś Japonia jednocześnie zaatakowałaby od strony morza Honkong, wyspy Malajskie, Nową Zelandję i Australję? Przeciw takiemu spiskowi imperjum brytyjskie byłoby bezradne. Poprostu zostałyby podzielone.

Nie powinniśmy też myśleć, że moglibyśmy zjednać sobie rozbójniczych sąsiadów, zezwalając im na pomniejsze rozboje. Któż bowiem uwierzy, że apetyt Włoch zaspokojony zostanie Abisynją, albo Japonji — Mandżurią, albo Niemiec, dajmy na to, Austrią i Litwą? Te chude kęsy, kocie poprostu, zaostrzą apetyt wielkich drapieżców na grąbą zdobyczą, która leży im pod nosem.

Jeżeli pozwolimy Włochom tak, jak pozwoliliśmy Japonji, porwać cudzą własność, to Włosi nie będą nam za to bardziej wdzięczni, niż byli Japończycy. Oni poprostu pomysł, i nie omyli się, że na Anglię „idzie run”. Zaczną oni przeciw nam spiskować z innymi mocarstwami, które zdołały już pogwałcić pra-

wo, ale nie zdołały jeszcze napełnić brzucha. Cała ta banda przydzieli sobie porządną porcję dóbr tego świata, kosztem imperjum brytyjskiego”.

## CIEMNY PUNKT

Widzimy więc jasno, o co W. Brytanji chodzi, jaśniej, niż to wynika z przemówień jej mężów stanu, ministrów Eden'a i Hoare'a. Ci bowiem mówili o dobru ludzkości, w powyższym zaś artykule odsłonięta jest korzyść W. Brytanji.

W tej jasności pozostaje jeden punkt ciemny, — nawet w szczyrych i w szczeroci swej szorstkich wywodach autora artykułu. Niepodobna bowiem zrozumieć, jeśli tylko na tych wywodach zechcemy się oprzeć — dlaczego W. Brytanja nie stała na straży artykułów Covenantu Ligi, gdy bez wiedzy Francji i Włoch zawierała z Niemcami niedawny układ w sprawie zbrojeń morskich.

Ten punkt rozjaśni się, jeśli założymy, że w wypadkach, gdy pomoc Ligi Narodów nie jest dla W. Brytanji niezbędnie potrzebna, nie trzusi ona jej zbędnym apelem.

Wczorajsza wielka wygrana

zł. **100.000**

na Nr. 84575

padła u **WOLANOWA**

**100.000**

na №№ 59261 i 103352

również padły u **WOLANOWA**

„**WOLANOW WZBOGACA!!!**”

## Minister Jędrzejewicz na zjeździe historyków

Wczoraj wyjechał do Wilna z Warszawy minister Wacław Jędrzejewicz w towarzystwie podsekretarza stanu prof. Chylińskiego.

Pan minister weźmie jutro udział w otwarciu 6-go powszechnego zjazdu historyków polskich w Wilnie.



**mówią, że.**

...wobec tego, że nowy Senat będzie miał znacznie zwiększony zakres pracy i kompetencji, wybory senatorów zostaną w najbliższym czasie podwyższone. Czy będą one wyższe, niż dety poselskie, nie zostało jeszcze zdecydowane.

## Otwarcie Kongresu prasy technicznej

Minister Foyar-Rajchman o jej roli i znaczeniu

Wczoraj rano w sali Rady Miejskiej odbyło się uroczyste otwarcie VIII Kongresu Międzynarodowej Federacji Prasy Technicznej i Zawodowej.

Na otwarciu obecni byli, oprócz delegatów, minister Przemysłu i Handlu Foyar-Rajchman, minister Komunikacji inż. Bułkiewicz, minister Poczty i Telegrafów inż. Kałubiński.

O godz. 11-ej przybył Pan Prezydent Rzeczypospolitej.

Pana Prezydenta powitał prezes Międzynarodowej Federacji Prasy Technicznej i Zawodowej inż. Pawłowski (Polska). W językach polskich, francuskim i niemieckim.

Następnie obecni uczcili przez powstanie i chwilą milczenia pamięć Marszałka Józefa Piłsudskiego.

W imieniu rządu witał Kongres minister Przemysłu i Handlu Henryk Foyar-Rajchman, wygłaszając następujące przemówienie:

„Dostojny Panie Prezydencie, Szanowni Państwo!

W imieniu Rządu witam VIII Kongres Federacji Międzynarodowej Prasy Technicznej i Zawodowej. Obecność Pana Prezydenta na uroczystym otwarciu Kongresu jest wybitnie szczerliwą okolicznością, ponieważ w ten sposób gościmy jeden z najwybitniejszych autorytetów w dziedzinie nauki i wiedzy technicznej.

Jako minister Przemysłu i Handlu, stycam się w pracy mej najbliższej z dziedziną kultury materialnej społeczeństwa we wszystkich przejawach życia gospodarczego, przebiegającej dziś podnoszą, jak wysoko cenię rolę prasy technicznej i zawodowej, oraz chętnie podkreślam jej wielkie zadania i wielkie usługi, jakie oddaje ona zarówno w życiu narodu, jak i w dziedzinie współpracy międzynarodowej, która — jak wiadomo — w ostatnich czasach, szczególnie w sferze stosunków gospodarczych, jest tak bardzo utrudniona.

Zagadnienia nauki i techniki praktycznej tak są dziś ściśle związane z życiem codziennym, że obserwujemy niezwykłą potrzebę otrzymywania tych wiadomości przez bardzo szerokie sfery. Zaciekawienie w tej dziedzinie dawniej przejawiało się między dorosłymi, dzisiaj — ja-

śli podслушamy rozmowy dzieci — słyszymy, że przedewszystkiem mówią one o różnych nowinkach technicznych. Lecz i starsze pokolenie łaknie tych wiadomości i stąd prasa codzienna musi popularyzować cały szereg zagadnień naukowych i gospodarczych, uświadamiając o nowych wynalazkach technicznych oraz o współczesnych drogach rozwoju cywilizacji i podnoszenia dobrobytu powszechnego. Oczywiście jednak prasa codzienna z konieczności ograniczona jest w swym działaniu raczej do dziedziny popularyzacji zagadnień i informowania szerokich sfer społecznych.

Natomiast prasa techniczna i zawodowa — poza dziedziną informowania — ma budzić wymianę myśli twórczych, badać w ogniu krytyki wybitnych fachowców i autorytetów słuszność nowych teorii i poczynań, skupiać umysły do postępu i weilemnia w życie hasła, że przyroda jest stworzona dla człowieka i że od jego wysiłków oraz pracy zależy dobrobyt i cywilizacja.

Bogactwo natury jest przecież nieprzebrane, a tak wszechstronne i ciągle jeszcze tajemnicze, że twórcza rywalizacja na tem polu wszystkich narodów jedynie może przybliżyć upragniony cel zapewnienia ludzkości trwałego postępu.

Życie gospodarcze — to skomplikowany mechanizm, gdzie działa szereg sprężyn i trybów, wzajemnie uzależnionych od siebie. Prasa fachowa, która należycie spełnia swe

zadanie, jest niezależna w swych poglądach i skupia umysły wybitne — oto te tryby główne, tryby atakujące, które powodują ruch innych części mechanizmu życia. Prasa techniczna i zawodowa, to powołany uniwersytet życia gospodarczego, a jednocześnie ilustrowane laboratorium badawcze.

Dlatego trzeba stwierdzić, że prasa techniczna i zawodowa jest niezmierznie poważnym czynnikiem, który powinien skupiać prace najlepszych sił dla celów rozwoju i postępu.

Z kolei w imieniu władz miejskich witał Kongres wiceprezydent miasta inż. Jan Pohoński.

W imieniu wszystkich sekcji Międzynarodowej Federacji Prasy Technicznej i Zawodowej wygłosił przemówienie p. Villi Bischoff (Niemcy).

Referat o 10-letniej działalności Międzynarodowej Federacji Prasy Technicznej i Zawodowej wygłosił p. A. Bosc (Francja).

Popołudniu P. Prezydent Rzeczypospolitej podejmował członków VIII Kongresu herbatą na zamku.

W przyjęciu wzięli udział członkowie rządu z p. Premierem Walerym Sławkiem na czele, przedstawiciele korpusu dyplomatycznego oraz uczestnicy Kongresu i zaproszeni goście.

Cerale towarzyskie przeciągnęło się około godziny.

## Czy Anglia udzieli Francji gwarancji

na wypadek wojny w Europie?

LONDYN. — Korespondent dyplomatyczny „Morning Post” dowiadyuje się, że w związku z demarche francuską w Foreign Office rząd brytyjski rozważa obecnie sprawę udzielenia Francji gwarancji, że rząd brytyjski uznaje swe zobowiązania, wynikające z paktu odnośnie do Europy środkowej. Odpowiedź brytyjska ma nastąpić dopiero za kilka dni. Korespondent zaznacza, że aczkolwiek rząd brytyjski nie jest skłonny rozszerzać swych ogólnych zobowiązań, to jednak istnieją po-

wody do przypuszczenia, że celowość takiego zapewnienia jest obecnie poważnie rozważana. W kołach rządowych uważają za rzecz pierwszorzędnej wagi, by w razie wybuchu działań wojennych pomiędzy Włochami i Abisynją, aparat Ligi został w sposób skuteczny zwrócony przeciw napastnikowi.

Korespondent dyplomatyczny „Daily Telegraph” przewiduje, że raport Komitetu Pięciu odrzuci projekt francuski, by Włochy otrzymały przeważający wpływ w Abisynji.

Korespondent podkreśla, że w razie, gdyby Liga zdecydowała się zastosować art. 16 paktu, to długie tygodnie jeszcze upłyną, zanim skuteczne kroki zostałyby podjęte. Rząd brytyjski jednak — zdaniem korespondenta — uważa, że Liga może znaleźć krótszą drogę przeszkodzenia wojnie od samego początku.

„Daily Express” przewiduje, iż sir Samuel Hoare uda się ponownie do Genewy, gdzie na Zgromadzenie złoży nową doniosłą deklarację.









## Ciężkie położenie m. Sulejowa

Wywiad z panem burm. Szustrem

Z okazji chwilowego pobytu w Sulejowie odwiedziłem nowego burmistrza p. Henryka Szustra, aby „u źródła” zasięgnąć informacji o obecnej sytuacji tego miasta.

— Stan gospodarczy Sulejowa — mówi p. burmistrz — jest zły. Mamy około 45 000 złotych długu, tytułem niezapłaconych świadczeń socjalnych za pracowników. Gdyby przynajmniej zadłużenie to miało charakter inwestycyjny, to byłby wydatek pożyteczny. Ale powstało ono — jak wspominałem — spowodowane zaleganiem z regulowaniem świadczeń. Miasto nie posiada dróg bitych dojazdowych, w 4 odcinkach, na przestrzeni 12 kilometrów. Rzeźnia i targowica zdyskwalifikowane przez Urząd Wojewódzki. Jest projekt budowy Rzeźni, ale brak finansów stoi na przeszkodzie ku jego zrealizowaniu.

W dalszym ciągu interesującej rozmowy p. Burmistrz zwrócił uwagę na brak odpowiedniego budynku szkolnego, na brak planów pomiarowych i rozbudowy. Elektrownia np. wymaga gruntownego i kosztownego remon-

tu, kosztem około 60.000 złotych.

— Miasto Sulejów ma przecież wielkie, dochodowe lasy — wtrąciłem.

— A właśnie chcę ten temat poruszyć. Istotnie. Jedynie dotychczas źródło dochodu tj. lasy (poręby leśne) zostały całkowicie wyczerpane, ale drogą awansu wycięto już poręby na rok przyszyły. Ogółem lasy miejskie mają 594 hektarów przestrzeżeni, ale są to przeważnie zagajniki i średni drzewostan, nie nadający się do zrębu. W tak ciężkich warunkach finansowych, w jakich miasto pozostaje, bez wydatnej pomocy z Funduszu Pracy nie będzie mogło zrealizować tych najkonieczniejszych inwestycji.

— A jakie p. burmistrz ma projekty na najbliższą przyszłość?

— Przedewszystkiem przedłożyliśmy już Urzędowi Wojewódzkiemu plany melioracji nadbrzeża i regulacji części Pilicy, w lesie miejskim z przystosowaniem do wymogów, w zakresie sportu wodnego i kąpielisk. Kosztorys obliczono na 54.000 zł. i po-

czyniliśmy już starania o wykonanie tych robót z Funduszu Pracy. Nadto projektowane jest przekazanie części lasu miejskiego pod Murowaniec, pomiędzy zagajnikami wsi Włodzimierzów a drogą, prowadzącą do Murowanca na

### osiedle letniskowe

co przyczynić się powinno do podniesienia miasta, a dochód z tego źródła projektuje się na budynek szkolny. Dużą bolączką jest brak należytych bruków, tak koniecznych do rozwoju miasta w kierunku podniesienia handlu itp. Bruki te pragniemy wykonać przy pomocy Funduszu Pracy.

Następnie na budowę Rzeźni i urządzenie Targowicy poczyniliśmy starania o uzyskanie kredytu z Funduszu Zapomogowego P. Banku Komunalnego. Uzyskanie jednak tego kredytu jest trudne, spowodowane uprzywilejowaniem w zakresie tego kredytu miast większych.

Dokończenie tego interesującego wywiadu podamy jutro.

### Groźba wstrzymania robót publicznych w Piotrkowie

Bawił w Warszawie Prezydent m. Piotrkowa p. Stefan Fiszer, interweniując o uzyskanie dalszych kredytów z Funduszu Pracy, na kontynuowanie robót regulacyjnych na ulicy Marszałka Piłsudskiego.

Dowiadujemy się, że starania Pana Prezydenta nie osiągnęły w Warszawie pomyslnych rezultatów.

Wobec takiego stanu rzeczy, nieuniknionem staje się przerwanie robót na ulicy Piłsudskiego, co spowoduje przedwczesny wzrost bezrobotnych, zwłaszcza, że sezon jesienny dopiero się zaczął — i pogoda dopisuje.

Zarząd miasta czyni jednak energiczne wysiłki, aby uchronić miasto przed groźną bezrobocia.

W tym celu zdecydowano, jak słychać, zaciągnąć pożyczkę w sumie 80.000 złotych w Banku Gospodarstwa Krajowego.

Sprawa ta, tak żywo obchodząca nasze miasto, będzie przedmiotem rozpatrzenia na najbliższym posiedzeniu Rady m. Piotrkowa.

### Reorganizacja Pow. Rady Szkolnej w Piotrkowie

W niedługim czasie oczekiwane są zmiany personalne na terenie samorządu powiatowego szkolnego w Piotrkowskiem.

Przewodniczący Powiatowej Rady Szkolnej p. Kosiński, b. dyrektor Gimn. Tow. Szkoły Średniej, ma zgłosić rezygnację z tego stanowiska.

Wakuje również postępek wice-prezesa tej instytucji wskutek śmierci śp. Dr. Ludomira Lipińskiego.

W związku z tą reorganizacją nastąpić ma również zmiana na stanowisku sekretarza Rady Szkolnej Powiatowej, którym jest dotychczas nauczyciel Szkoły Powsz. im. Kościuszki p. Julian Szulczewski.

Dowiadujemy się, że p. Szulczewski, wobec wystąpienia lat. przechodzi w ciągu obecnego roku szkolnego na emeryturę.

### PRENUMERATA miesięczna wynosi 3 złote

wraz z dostawą do domu i przesyłką pocztową.

Dr. A. Leszmań  
(Gorzówko)

## Wrażenia z podróży morskiej do Kopenhagi

III

Syci wrażeń, wracamy bajecznie taną taksówką na statek na wspaniały lunch, by zaraz potem udać się w podróż. Teraz jedziemy do katedry z grobami królewskimi w Roskilde, miasteczku kilkanaście kilometrów odległym od stolicy.

Z szoferem mamy pecha: Nie włada żadnym obcym językiem; próby porozumienia się z nim po niemiecku, po francusku, po angielsku spływają na niczem, nie pozostaje nic innego, jak ucieczka do rozmowy na migi. Szybko — mimo trudności językowych — staje układ. Jedziemy, płacąc siedem koron (1 korona = 1 zł. 17 gr.) za godzinę, a wpiękną limuzynie-taksówce mieści się sześć osób. Szofer, który sam nie okazuje zbytniego pośpiechu, nie jest też i przez nas przynaglany: chętnie jedziemy wolniej, by się tem lepiej zapoznać z widokiem tamtejszej przyrody i wsi. I tu znów niespodzianka: Wieś duńska widziana z okien samochodu jest zbiorem pięknych dworców murowanych, wybudowanych z ogromnym smakiem, niezwykle barwnych. Ogólne wrażenie wsi — to śliczne letnisko, które tonie w zieleni. Przyroda natomiast w tej przynajmniej okolicy niezbyt ciekawa: Płaszczyzna o smutnym wyglądzie zżętych pól i żółtawej zieleni. Gdzieniedzie po wsiach rodzimy widok domku krytego strzechą, ale jakże inaczej wygląda taka „chałupa” o weneckich szerokich oknach, okolona pięknym ogródkiem. Urok nowości jest tak wielki, że człowiek żałuje, że nie może równocześnie patrzeć na dwie strony; umawiamy się z towarzyszymi podróży i jedni zwracają drugą uwagę na ładniejsze domki, widoki.

Droga przemija nad podziw szybko. W niespełna 50 minut jesteśmy u celu podróży w Roskilde. Miasteczko to o liczbie mieszkańców około 6000 — coś w rodzaju naszego Przedborza — ośniewa poprostu swoim „stołecznym” wyglądem: Ogromne sklepy o pięknych olbrzymich wystawach, czarnych szklanych szyldach, ruchliwe, barwne. Mimowoli

zadajemy pytanie, dla kogo tutaj takie i tyle sklepów? Uchwalamy jednogłośnie, że chyba jedni u drugich kupują.

Katedra, ostateczny cel naszej podróży — jak wiele innych starych gmachów, które zwiedzaliśmy, kilkakrotnie w ciągu swego wielowiekowego istnienia ulegała pożarom. Jest więc ostatecznie gmachem stosunkowo młodym (wiek XVII) mieści w swych murach groby kilku królów (przeważnie Krystjanów). Między innymi pochowane są tam zwłoki matki ostatniego cara rosyjskiego Marii Teodorówny, która pochodziła z królewskiej rodziny duńskiej. (Pamiętam jak w szkole powszechnej rosyjskiej uczyliśmy się „tytułów” członków rodziny domu panującego, była to „wdowstwujustaja imperatrica”).

Drogę powrotną obraliśmy nieco dłuższą — wzdłuż wybrzeża morskiego; była nieciekawa, więc wypełniłem ją rozmyślaniami na temat „sic transit gloria”. — W Moskwie potężne mauzoleum „buntowszczyka” Lenina, ściganego wygnańca, który w potężnej carskiej Rosji mógł znaleźć przytułek w najlepszym razie w twierdzy Szliselburskiej, — a groźna, trzęsąca Rosją, caryca u sчыłku życia ratować się musi ucieczką do maleńkiej Danii, by po śmierci znaleźć grób w skromnej katedrze w Roskilde!

Smutne te rozmyślania o znikomości spraw doczesnych rozprasza radosny rozgardzaj na statku i wspaniały, jak zwykle, obiad. Towarzysze podróży przyjemnie podnieceni odniesionymi wrażeniami dnia są gadatliwi, głośni. Pewna sztywność zupełnie naturalna, gdy przy wspólnym stole poraz pierwszy zasiadają obcy ludzie, dziś już znikła bezpowrotnie. Wszyscy, nawet obcy, komunikują sobie swobodnie wrażenia minionego dnia i wszyscy niemal z radością oczekują dalszych wrażeń. Bo na tem nie koniec jeszcze, w programie dnia jest jeszcze zwiedzenie „wesołego miasteczka” Tivoli. Toteż po obiedzie statek, choć pięknie iluminowany kolumnami lampkami, bardzo szybko się wyludnia. Wszystko co żyje, śpieszy do Tivoli, które cieszy się, jak mieliśmy sposobność naocznie się przekonać, zasłużoną sławą.

Mieści się owo „Tivoli” na pięknym placu ratuszowym. Za skromną opłatą dostajemy się do wielkiego ogrodu, świecącego tysiącami lamp i lampionów, tysiącem świateł neonowych, reklam, zdobnego w kilka cudownych wodotrysków, o prądach

wody mieniących się wszystkimi barwami tęczy. Wśród tej orgii światła i zieleni rozrzuconych jest kilkadziesiąt mniejszych i większych domków — wil, spośród których kilka wyróżnia się wielkością i barwnością. Jeden nprz. zbudowany w stylu maurytańskim przez dłuższą chwilę nie pozwala oczu od siebie oderwać. Gdy krótko po naszym przyjeździe pałacyk ten rozświetlił się setkami lamp, umieszczonych wzdłuż ścian i gzymsów, gdy w grze świateł uwidoczniły się śliczne zarysy budynku, jego egzotyczne wschodaie piękno tworzyło niepokonane wrażenie zrealizowanej urzeczywistnionej bajki z tyśiącią i jednej nocy. I człowiek, zwłaszcza taki z prowincji, stałby tak długie godziny i gapił się w zachwycie, gdyby nie twardy obowiązek oglądania innych jeszcze cudów, hojną dłoń rozrzuconych w Tivoli przez mądrych ojców miasta gwoli przyłączeniu dla swoich i obcych.

A już to „swoim” — Duńczykom trzeba przyznać, że umieją się bawić wesoło i beztrudnie. Gdzieby to naszemu lekarzowi, adwokatowi, lub innemu jakiemu z dyplomem facetowi wpadło na myśl wsiąść na karuzelę lub kolejkę djabelską, lub co gorsza, do balji z rodzoną połowicą i toczyć się po pochyłościach w dół i w górę, zażywać na wesoło mocnych wrażeń i z tego wszystkiego śmiać się, jak dziecko i jak dziecko chodzić od jednej „atrakcji” do drugiej, od jednej budy do drugiej. Ze zdumieniem oglądałem poważnych obywateli, którzy na ruletce po koronie stawiali uporczywie na jeden i ten sam numer, chcąc koniecznie rozbić bank i do rozpuku śmiać się z... przegranej. A już, ze skruczą wyznają zupełnie nie mogłem pojąć przyjemności, jaką ma pięćdziesięcioletni dajmy na to, inżynier, gdy samochód elektryczny, którym doskonale kieruje, wskutek nieumiejętności partnerów podróży w innych samochodach, zderzy się z drugim, trzecim, aż wreszcie utworzy się kłębowski aut, w którym wśród pisków rozbawionych, a może i przestraszonych dam — trudno rozróżnić, gdzie moje, gdzie twoje, odbiera się moc szturchańców, by wreszcie po kilkunastu minutach takiej „podróży” wyjść z rozpromienioną twarzą i szukać nowej udreki w innym miejscu. Czyżby tamci inżynierowie byli mniej poważni od naszych? A przecież takie ładne budują drogi, tak śliczne wnoszą gmachy? Dziwny naród. — Moja i towarzyszy moich rezerwa stopniała w ogniu duńskiej beztrudności i pod koniec zabawy żalowaliśmy, że to już trzeba wracać.

Redakcja i Administracja ul. Słowackiego 28 parter, wejście od frontu.

Prenumerata za „DZIENNIK NARODOWY” wraz z dostawą do domu lub przesyłką pocztową wynosi 3 złote miesięcznie.

Redaktor i Wydawca: TOMASZ PLUTA.

Druk. Pol. J. Walecki Piotrków, Słowackiego 23.